Cena 10 hal.

Nr. 512. Kraków, Sobota 9. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 28. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Dramat bałkański.

Wypadki na półwyspie, który był protoplazmową komórką wojny, następują po sobie z szybkością taką, jak gdyby dramat światowy zmierzał tam do swej katastrofy. Na wysadzenie wojsk czwórporozumienia w Saloniki odpowiedziało dwuprzymierze olbrzymim atakiem na cały front serbski. Od ujścia Driny aż po Żelazną Bramę na Dunaju runęły zastępy austro-niemieckie w Serbię kilku strumieniami. Widocznie przygotowywana od dłuższego czasu ofenzywa rozpoczęła się ze zwykłą wojskom dwuprzymierza straszliwą siłą uderzenia. Równocześnie dochodzą wieści o rzekomem lądowaniu Włochów na wybrzeżu albańskiem i wiele przemawia za tem, że ziemia serbska zostaje w naszych oczach sceną nieubłaganej walki między dwuprzymierzem, a czwórporozumieniem, walki, prowadzonej przez armie austro-węgierskie, niemieckie, włoskie, serbskie, francuskie, angielskie, a może i rosyjskie, jeżeli prawdziwą jest wieść o ostrzeliwaniu portu bułgarskiego Warny przez statki rosyjskie i jeżeli w ślad za tem pójdą próby lądowania korpusu ekspedycyjnego od strony Odessy.

Wyjaśniło się też pro praeterito stanowisko Grecyi, a raczej stanowisko Venizelosa. Chytry ten i przebiegły polityk wystąpił w Izbie z wyjaśnieniami, które pozwalają spojrzeć za kulisy akcyi, jaką prowadził. Wychodzi on ze stanowiska, iż Grecyę obowiązuje przymierze z Serbią, zawarte na wypadek, gdyby Bułgarya chciała jej odebrać tereny macedońskie, zabrane bezprawnie przez Serbię w pokoju bukareszteńskim. Mobilizacyę Grecyi tłómaczy przeto mobilizacyą Bułgaryi, która zbrojąc się, zagraża serbskiej Macedonii. Ale — i tutaj mamy klasyczny przykład dyplomatycznej finty — Serbia jest zobowiązana traktatem z Grecyą do wystawienia 150.000 wojska, na wypadek, gdyby Grecya miała spełnić zobowiązania, wynikające z casus foederis. Serbia tych wojsk obecnie do dyspozycyi dać nie może, skoro jest zajęta na froncie węgierskim, więc Venizelos zwrócił się do — czwórporozumienia, czy tych brakujących sił dostarczyć nie może.

Jakim manewrem logicznym tłomaczy Venizelos to wkroczenie Petersburga, Londynu, Paryża i Rzymu w traktat między Atenami a Niszem — to obojętne. Czwórporozumienie, dzięki Venizelosowi, wysadziło wojska w Saloniki i o logikę dalej troszczyć się nie potrzebuje. Jasnem jest tylko, że Venizelos wciągnął swój kraj przez tę oryginalną propozycyę w zamęt wojny. Papierowe protesty przeciw naruszeniu neutralności są tylko czczą formą, skoro Venizelos protestuje przeciw krokowi, który sam wywołał, więcej: którego sam zażądał!

Daremnie przywódcy opozycyi wykazywali w Izbie ateńskiej całą przewrotność tego postępowania i niebezpieczeństwa, jakie z niego płyną. Posłowie większością nieznaczną przychylili się do taktyki gabinetu. Wprawdzie przyszła dymisya Venizelosa, lecz i ona faktów już nie cofnie. Na ziemi greckiej znajduje się 150.000 żołnierzy czwórporozumienia i z nimi przedewszystkiem musiałaby rozpocząć walkę armia grecka, gdyby chciała kroki Venizelosa przekreślić i skutki ich usunąć. Najlepsza wola i lojalność króla Konstantego może być sparaliżowaną tym stanem rzeczy, grożącym wojną z czwórporozumieniem, któremu pozwoliło się wkroczyć zbrojnie do kraju.

Venizelos nie zawahał się zresztą przed wciągnięciem w dyskusyę korony, oświadczając, że gdy przyjmował misyę utworzenia gabinetu, król miał rzekomo zgodzić się na interwencyę zbrojną, gdyby Bułgarya Serbię zaatakowała. Ale atak ten jeszcze nie nastąpił. Wojska bułgarskie nie wkroczyły do Macedonii serbskiej. Mimo to armie czwórporozumienia wylądowały w Saloniki, aby pomagać Serbii jeszcze nie zaczepionej, więc gdy casus foederis grecko-serbski nie zaistniał. Może zaistnieć lada chwila, ale Venizelos, pozwalając lordowi Hamiltonowi na operacye w porcie salonickim, uprzedził wydarzenia.

Potężna ofenzywa dwuprzymierza na Serbię przyspiesza rozwój wypadków. Nie jest niemożliwe, że w tej chwili Bułgarya przekracza granicę serbską. Bez względu jednak, czy tak się stanie, wojska entente'y pomaszerują ku Niszowi, aby bić się razem z armią serbską. Z tego punktu widzenia wspomniana ofenzywa ma charakter wysoce znamienny, charakter odciągnięcia sił angielsko-francuskich, a może rosyjskich i włoskich od ataku na Konstantynopol od strony lądu, który to atak ukrywał się za wykrzyknikami na temat pomocy dla Serbii. I odwrotnie: ofenzywa ta jest pomocą dla zagrożonej Bułgaryi. Przeszedłszy przez Serbię, wojska dwuprzymierza znajdą się u granicy bułgarskiej i wówczas przyjść może pora na zmierzenie się ich z armią czwórporozumienia: na zasłonięcie Zofii, a w gruncie rzeczy na zagrożenie tyłom wojsk entente'y, gdyby zamierzały iść przez Bułgaryę na Konstantynopol.

Grecya w tym całym zamęcie odgrywa rolę szachownicy, na której suwa swe figury czwórporozumienie. Czy wyjdzie z tej roli, czy będzie do tego zmuszoną? Jak zachowa się Rumunia wobec pożaru o ścianę? Od początku dzisiejszej wojny nie było momentu o takiem napięciu dramatycznem, jak chwila obecna, Konflikt, zrodzony na Bałkanie, na tymsamym Bałkanie dochodzi do szczytu.

Zrozumiemy to zwłaszcza z przemowy prezydenta Izby tureckiej, Halil beja, który oświadczył, że wojska dwuprzymierza dążą przez Serbię, aby połączyć się z Turkami. Podał też oczekiwany przez Turcyę rezultat tej wojny: stworzenie grupy państw, rozciągającej się od Morza Północnego po Ocean Indyjski. Ta potężna grupa — mówił — będzie broniła ludzkości przeciw egoizmowi angielskiemu, zakusom Rosyi, idei odwetu we Francyi i przeciw rozwojowi Włoch. O to więc ma toczyć się rozpoczęta właśnie walka na Bałkanie. Serbia, Bułgarya, ich spór o Macedonię, mobilizacya Grecyi, wykręty Venizelosa i sentymenty sir E. Greya okazują się skrawkiem zasłony, z za której wygląda właściwe położenie: olbrzymi wysiłek w walce o panowanie nad światem „od Morza Północnego po Ocean Indyjski", w walce, przenoszącej może teraz swój punkt ciężkości z Wogezów i z błot pińskich nad Sawę i pod Nisz.

Daremne bałamuctwo.

Jak smutne szczęście ma sprawa polska do szkodników, świadczy rozgłos, jaki prasa niemiecka nadaje teraz komunikatowi półurzędowej Agencyi telegraficznej petersburskiej, wypełnionemu reklamą dla wystąpień p. Stanisława Grabskiego. Półurzędowy ten organ posługuje się artykułami prof. Grabskiego — który swe „Zjednoczenie" przewiózł ze Lwowa do Kijowa — aby szerzyć w opinii czwórporozumienia niedorzeczności o stanowisku Polaków. P. Grabski ma snuć dalej barwny wątek „słowiańskości" takiej, jak on ją chyba jeden w Polsce rozumie, jest nieprzebłaganym wrogiem wszystkiego, co niesłowiańskie i zapowiada, że zostanie nim nawet na wypadek zwycięstwa Niemiec. Ważna ta deklaracya wpłynie niewątpliwie na powojenne dzieje Europy, lecz nim to się stanie, daje półurzędowej Ajencyi Petersburskiej temat do uciechy, że „filoniemiecka propaganda w Królestwie nie odniosła sukcesu", a także do konkluzyi, iż „Polacy trzymają się stanowczo swej polityki".

Nikt nie może, niestety, położyć kresu pisaniu prof. Grabskiego, który rozporządza papierem, drukarnią i obfitością wolnego czasu a jeszcze i teraz nie zdaje sobie widocznie sprawy, ile narobił szkody w ostatnim czasie, gdy zła wola nieprzyjaciół wyzyskuje przeciw nam wszelkie eskapady jednostek, nie znajdujące w społeczeństwie żadnego oddźwięku, przeciwnie, odtrącane z całą stanowczością zdrowego rozsądku myśli narodowej. Nie ma na to rady, taksamo jak nikt nie potrafi przekonać p. Studnickiego, że logika i świadomość celu jest pierwszym i nieodzownym warunkiem dla publicystyki, zabierającej głos w sprawach ogółu. Różnica dla nas w tem, że drukami p. Studnickiego nie posługuje się nikt półurzędowo do przedstawiania „nastroju Polski", zaś prof. Grabski miał to szczęście ze strony Ajencyi Petersburskiej. P. Studnicki jest zaciętym przeciwnikiem „oryentacyi" prof. Grabskiego, prof. Grabski żywi do horyzontów p. Studnickiego awersyę tak żywiołową, że gdyby można zabijać potęgą woli, obaj adwersarze dawno by nie żyli — lecz co to wszystko ma wspólnego z powagą myśli polskiej w dzisiejszym momencie?

Możemy przeto pozostawić dw ate „na słońcach swych przeciwne bogi" ich zajęciu, które polega na sztyletowaniu się myślami poprzez rowy strzeleckie. W poważnej opinii polskiej wystąpienia prof. Grabskiego budziły zawsze oddźwięk jednaki. Uważano je za fruwanie nad rzeczywistością na skrzydłach warcholstwa i nie wiele się o nie troszczono. A dzisiaj, gdy odsłoniło się prawdziwe oblicze Warszawy, gdy polszczenie instytucyi i rozwój własnego życia narodowego okazały najlepiej, jak i o czem myśli Królestwo, dzisiaj artykuły prof. Grabskiego muszą być oceniane właściwie nawet przez Petersburską Ajencyę telegraficzną. To też wysuwanie ich przez ten organ półurzędowy jest rodzajem naiwnej perfidyi, czy podstępnej naiwności, ale świadczy zarazem w jakim kłopocie znalazło się czynownictwo prasowe, chcąc dalej przekonywać aliantów zachodnich, iż Polacy ukochali rządy knuta.

Wyrzucenie Rosyan z Warszawy skończyło z tą komiczną legendą, a uniemożliwiło ją także i tam, gdzie w niezrozumieniu taktyki politycznej, albo w zacietrzewieniu partyjnem uważano za potrzebne szermować przeciw rodakom terminem „moskalofilstwa". Ostatnim prawdopodobnie rycerzem tej kampanii pozostał p. Studnicki, lecz nieszkodliwość jego wynurzeń jest tak oczywistą, iż można je z czystem sumieniem włączyć w jego życie domowe, które kontroli politycznej społeczeństwa podlegać nie potrzebuje. Bajka o „moskalofilstwie" polskiem urwała się bezpowrotnie. Nie wskrzesi jej nawet Petersburska ajencya telegraficzna, bo fakta mówią zbyt wyraźnie i zbyt głośno. Więc depesze jej o „Zjednoczeniu" pomnożą tylko rejestr niepowodzeń dyplomacyi rosyjskiej, tak obfity w dzisiejszej wojnie, a tak obojętny dla opinii naszej, która umie myśleć trzeźwo i logicznie.

Dwie pożyczki.

Wojna światowa postawiła państwa wojujące przed niesłychanie trudnemi zagadnieniami finansowemi, jakie poprzednio istnieć mogły jedynie w sferze wyobraźni. Gdy po wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870 wymogły zwycięskie Niemcy na pokonanej Francyi pięciomiliardowe odszkodowanie wojenne, świat finansowy poprostu przerażony był ogromem tej sumy, która zdawała się być równoznaczną z ruiną finansową państwa. Dziś, kiedy jeszcze końca wojny przewidzieć nie można, dotychczasowe wydatki wojenne każdego z prowadzących wojnę mocarstw już kilkakroć przewyższają kontrybucyę francuską, a państwa zmuszone są coraz bardziej wytężać wszystkie swe siły, by sprostać rosnącym ciągle wymaganiom finansowym i wydobyć pieniądz, jeden z istotnych czynników zwycięstwa.

W ostatnich czasach doszły do skutku dwie pożyczki, z których każda stanowi wyraz stosunków finansowych danego państwa, a mianowicie trzecia wewnętrzna pożyczka niemiecka i pożyczka anglo-francuska w Ameryce.

Niemcy już po raz trzeci sięgnęły do swoich funduszów narodowych. Dotychczasowe wydatki wojenne wynoszą przeciętnie w miesiącu (podobnie jak angielskie) dwa miliony marek i wcale nie mają tendencyi zniżkowej. Siłą faktu państwa centralne skazane są wyłącznie na swe własne siły, dlatego też wynik każdorazowej pożyczki jest miernikiem siły ich gospodarstwa społecznego. W tym względzie Niemcy przewyższyły wszelkie oczekiwania. Pierwsza pożyczka przyniosła 4.460 mil. marek, druga 9.061 mil., zaś ostatnia, zamknięta w dniu 22. września, 12.101 milionów. Oczywiście stopa procentowa tych pożyczek jest wyższą niż stopa normlana w czasie pokoju. O ile bowiem przed wojną stopa procentowa w Niemczech rzadko dochodziła do 4 procent, obecne pożyczki wojenne oprocentowane są po 5 od sta. Kurs emisyjny ostatniej pożyczki wynosił 99 prc., względnie 98.80 prc, podczas gdy przy poprzednich wynosił 97.50 prc. i 98.50 prc. Podwyższenie kursu emisyjnego jest również dowodem siły finansowej Niemiec, jakkolwiek z drugiej strony różnica między kursem emisyjnym a al pari siłą faktu jest równoznaczną z podwyższeniem stopy procentowej. Termin płatności ostatniej pożyczki przypada na rok 1924. Do tego więc czasu państwo pożyczki wypowiedzieć nie może, ewentualnie nie może skonwertować ją na niżej oprocentowaną. Daleki termin płatności pożyczki dogodny jest bezsprzecznie dla wierzycieli, mniej jednak dla państwa, które przez długi czas po wojnie będzie musiało płacić wyższe odsetki, niż wynosić będzie zwykła pokojowa stopa procentowa.

Rosnące powodzenie pożyczek niemieckich wypływa z obecnych stosunków gospodarczych w Niemczech. Wszystkie dostawy wojskowe siłą faktu pozostają w kraju. Uzyskane przez pożyczkę pieniądze wracają więc z powrotem w gospodarstwo narodowe. Z uwagi na odcięcie dowozu surowca i częściowy wskutek tego zastój w zakładach przemysłowych, kapitał nie znajduje lokacyi w przedsiębiorstwach i szuka jej tam, gdzie ma bezpieczeństwo i wysokie oprocentowanie. Okoliczność ta odnosi się nietylko do wielkich finansistów, lecz i małych „ciułaczy", czego dowodem fakt, że w ostatniej pożyczce kasy oszczędności, stanowiące, jak wiadomo, lokatę mniejszych oszczędności, uczestniczą sumą blisko 2.600 mil. marek.

Przed kilku dniami doniosło z Londynu biuro Reutera, że starania Anglii i Francyi o uzyskanie pożyczki na amerykańskim rynku pieniężnym doprowadziły do pomyślnego wyniku. Pożyczce tej patronuje znana firma J. Morgana, która w obecnej wojnie jest nietylko agentką handlową „entente", lecz także pośredniczką między rządem angielskim a przemysłowcami amerykańskimi w sprawie dostarczania amunicyi. Jak pisma donosiły, pierwotnie dążyła Anglia i Francya do uzyskania pożyczki 1000 milionów dolarów. W toku rokowań wysokość zamierzonej pożyczki podobno spadała kolejno do 800, potem 600 milionów i wreszcie stanęła na 500 milionach dolarów.

Warunki pożyczki nie należą do lekkich. Kurs emisyjny wynosi 98 prc., odsetki zaś 5 prc. od sta. Jest ona płatną w pięciu latach po kursie al pari, jednak wierzyciele mogą ją przedłużyć na dalszy okres od dziesięciu do dwudziestu lat za 4 i pół prc. oprocentowaniem. W ten sposób w okresie pierwszych pięciu lat z uwagi na 2 prc. różnicę między kursem emisyjnym a al pari, oprocentowanie będzie wynosiło 5.4 prc. od sta. Oprócz tego otrzymuje konsorcyum amerykańskie za swe trudy 2 prc. całej sumy, czyli 10 milionów dolarów.

Jakie jeszcze ponadto poczynione zostały w układach pożyczkowych na rzecz wierzycieli zastrzeżenia i udogodnienia, lakoniczne doniesienia biura Reutera nie mówią. W każdym razie przypuszczać można, że zapisy dłużne uwolnione zostaną od angielskich i francuskich podatków.

Jednak i tej całej sumy, w efektywnej — po potrąceniach — wysokości 480 milionów dolarów państwa zachodnie do rąk nie dostaną, a prawdopodobnie nie otrzymają nic. Tak Francya jak i Anglia poczyniły w ostatnich miesiącach w Stanach Zjednoczonych wielkie zamówienia amunicyi i materyału wojennego, na poczet których zapłaciły gotówką 20 do 25 prc. Reszta ma być zapłaconą w październiku i listopadzie przy odbiorze zamówień. Suma wypożyczona przejdzie więc wprost do kieszeni amerykańskich dostawców.

W pożyczce tej uderza przedewszystkiem wysokość stopy procentowej, wynosząca 5 proc. Według stosunków środkowo-europejskich stopa ta nie jest wysoką. Natomiast wysoką jest ona według pieniężnych stosunków Anglii i Francyi, gdzie stopa procentowa jest zawsze bardzo niska.

Że mimo wszystko Anglia i Francya zdecydowały się na tego rodzaju warunki pożyczki, jak również na umieszczenie jej na rynku amerykańskim, który dotychczas zależnym był od targu pieniężnego londyńskiego, przypisać to należy pewnym wskazaniom polityki finansowej, które doprowadzenie do skutku całej tej transakcyi finansowej nakazywały.

Gdyby Anglia i Francya wspomnianej pożyczki nie otrzymały, musiałyby poczynione przez siebie zamówienia wojenne zapłacić z obecnych funduszów, i to przeważnie w złocie. Okoliczność ta zaciążyłaby ujemnie na zapasie kruszcowym Banku francuskiego, który obecnie na 13.309 milionów wydanych not frankowych, ma pokrycie w złocie na 4500 milionów franków. Również Anglia, która przez wysyłki złota do Ameryki w krótkim okresie czasu od 1 do 22 września b. r. musiała zmiejszyć zapas swego złota w Banku angielskim z 68.43 na 62.90 milionów funtów szterlingów, znalazłaby się w kłopocie.

Dalej przez zaciągnięcie pożyczki dąży Anglia i Francya do podniesienia kursu swych franków i funtów szt., które na giełdzie nowojorskiej mimo wszelkich usiłowań spadły.

Niemniej wydawało się zachodnim mocarstwom korzystniejszem w myśl racyonalnych zasad gospodarczych nie obciążać swego wewnętrznego rynku pieniężnego nowemi pożyczkami państwowemi, aby nie zabierać mu grosza potrzebnego do racyonalnej gospodarki narodowej, zachowując sobie równocześnie rynek ten dla ewentualnych późniejszych operacyi finansowych.

Wreszcie przy omawianiu pożyczki trudno pominąć znaczenie jej polityczne. Dotychczas rząd Wilsona wzdragał się przed wszelką myślą dopuszczenia jakiegokolwiek z państw wojujących po pieniądze na swój rynek pieniężny, uważając jednostronne dopuszczenie pożyczki za naruszenie neutralności. Obecnie te wątpliwości widocznie zniknęły, ze zrozumiałych zresztą powodów. Chodzi tu wprawdzie o zapłacenie amerykańskiego towaru amerykańskiemi pieniądzmi, jednak za dobrą prowizyą i okazaniem dobrze oprocentowanego weksla — po pięciu latach.

Baterya w drogę!

Piękna, wygodna kwatera. Siedzimy w bajecznie urządzonej willi w pokoju, jasno blaskami słońca oświeconym. Gwarzymy swobodnie, wesoło, gdy wtem... słychać pukanie do drzwi, wchodzi ordynans i wyprostowawszy się jak struna:

— Melduję posłusznie — powiada — pan kapitan telefonicznie ze stacyi obserwacyjnej polecił panom każdej chwili być przygotowanym do drogi. Polecił również przygotować wszystko do ustawienia bateryi, z samem jednak ustawieniem wstrzymać się aż do jego powrotu. Chwila milczenia. Nadporucznik Gürtler rzuca krótkie pytanie:

— Więcej co?

— Nie więcej, panie nadporuczniku — odpowiada ordynans i.... na dany znak odszedł.

Tak więc minęły dnie wywczasu, krótkiego zapomnienia, szczęścia, trzeba pożegnać miłe to zacisze... i znowu trudy, znoje......

— Baterya naprzód!

*

Nadszedł wieczór. Ogromny zastęp wozów stoi na drodze, czekając hasła. Zgiełk i tumult nie do opisania. Wieś cała wyległa... kobiety i dzieci stoją dokoła; na twarzach ich widać przerażenie, przejęcie. Przyniosły ze sobą kwiaty, któremi ozdabiają wozy, koła; mała dziewczynka podchodzi bliżej do miejsca, w którem staliśmy i wręcza każdemu z nas piękne róże na pożegnanie. Wzruszenie nas opanowało. Serdecznie za dar dziękujemy.

Wszystko gotowe...

— Oficerowie do mnie — brzmi komenda kapitana.

Kapitan w krótkich słowach powtarza swoje rozkazy:

— Wyjechać w stronę... Światła pogasić... Ja jadę naprzód razem z doktorem, zatrzymam się koło S... i tam czekać będziemy na baterye. Do widzenia, moi panowie!

Rozlegają się rozkazy... motory zaczynają pracować... zda się chcą pożegnać się z miejscem, w którem im było tak dobrze...

*

Siedzę razem z kapitanem w aucie. Mkniemy szybko, jak strzała. Cicho, przecudna noc. Księżyc świeci jasno, rzucając blade, srebrzyste promienie naokół.

Droga nagle skręca się i serpentyną prowadzi pod górę. Wspaniała droga! Z jednej strony przepaść, zda się, bezdenna... z drugiej... niebotyczne Alp ściany. Wrażenie potęguje noc i blade księżyca światło.

Wjeżdżamy wyżej jeszcze.

— Tak — mówi kapitan — wjeżdżamy w strefę niebezpieczną. Niedaleko nieprzyjaciel na obóz miejsce wybrał i może nas, w razie wykrycia, łatwo kulką poczęstować... Fodor — zwraca się do szofera — wolno, ostrożnie!

Zwalniamy biegu.

Otwieram usta, chcąc zapytać się o coś kapitana... Wtem... huk nie do opisania... kamienie, ziemia, rozsypują się na wsze strony... Auto gwałtownie drży i przechyla się...

— Czy to był granat? — pytam kapitana.

— Oczywiście i to nie bylejaki... Całe szczęście, że ci się nic nie stało... Prawda, że trafny pocisk granatu należy do rzadkości, ale zawsze...

Uczułem się jakoś bardziej ożywiony... Śmiać mi się chciało i coś wesołego powiedzieć, ale w tej chwili na myśl mi przyszło, czy też śmierć drugi raz w oczy nam nie zajrzy i dziwnem przejęciem patrzeć w dół zacząłem.

Kapitan zobaczył to i ofuknął mnie, mówiąc, że przejmowanie się takiemi rzeczami sprowadza tylko zdenerwowanie i szkodliwie oddziaływa.

Motor tymczasem pracuje bardziej... Wspinamy się coraz więcej w górę i wreszcie osiągamy szczyt...

Rzucam okiem na przebytą drogę. Za nami posuwa się baterya.

*

Powoli spuszczamy się w dół na drugą stronę góry... Natrafiamy na mały domek w B... Nareszcie możemy się zatrzymać! Wysiadamy więc z auta, wchodzimy do domku, w którym stoi mały drewniany stolik i kilka ławek.

Po pewnej chwili przybywa goniec z wiadomością od nadporucznika, prowadzącego baterye. Wiadomość krótka: Droga przebyta szczęśliwie, strat żadnych.

Wczesnym rankiem przybyła baterya. Ciężką miała drogę. Ludzie pomęczeni, zmarznięci. Należy im się odpoczynek. Zrobiono ogień, przy którym zasiedli żołnierze, grzejąc się... My poszliśmy do domku i słuchaliśmy opowiadań nadporucznika. Baterya była też ostrzeliwaną, ale strat wielkich nie było. Przejmowała ich trwoga o nas; słyszeli bowiem wszystko...

*

W południe byliśmy z baterya na stanowisku. Moździerz stał już, jakby w ziemię wrośnięty i paszczę swą zwrócił w stronę wrogów... Za chwil kilka wyrzucił z siebie pierwszy pocisk, potem drugi, trzeci... A po dwóch godzinach mógł kapitan wydać rozkaz:

— Dość ognia. Artylerya nieprzyjacielska umilkła.

Otto König.

Z ziem polskich.

Cenzura w Warszawie.

„Kuryer Warszawski" ogłasza za nr. 3 „Dziennika rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego" następujące obwieszczenie generał-gubernatora Beselera z dnia 25 września:

I. Cenzura druków w okręgu generał-gubernatorstwa warszawskiego.

1) Wszelkie druki w okręgu generał-gubernatorstwa warszawskiego muszą być poprzednio cenzurowane (cenzura prewencyjna).

2) Cenzurę wykonywa w Warszawie wydział prasowy przy naczelniku administracyjnym generał-gubernatorstwa, zresztą naczelnicy powiatów i prezydenci policyi.

3) Naczelnik administracyi może zezwolić na wyjątki.

II. Wprowadzenie i rozszerzanie pism w okręgu generał-gubernatorstwa warszawskiego.

1) Odwołalnie zezwala się na sprowadzanie i rozszerzanie dzienników, wychodzących w obrębie cesarstwa niemieckiego, przejrzanych przez tamtejszą cenzurę niemiecką, w okręgu generał-gubernatorstwa.

2) Do wprowadzania i rozszerzania dzienników wychodzących w monarchii austro-węgierskiej, oraz w kraju, zajętym przez Austro-Węgry, potrzeba osobnego zezwolenia jenerał-gubernatorstwa..

3) Wszelkie książki i pisma, drukowane w Niemczech, wprowadzać wolno tylko przez Iłowo, Toruń, Skalmierzyce albo Katowice, w których to miejscach będą cenzurowane.

4) Książki i pisma, drukowane w Austryi, na Węgrzech, lub w kraju zajętym przez Austro-Węgry, wolno wprowadzać jedynie przez Katowice, gdzie będą cenzurowane.

5) Nie wolno zasadniczo wprowadzać pism, drukowanych poza granicami Niemiec i monarchii austro-węgierskiej.

III. Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom karane będą więzieniem do 3 miesięcy lub karą pieniężną do 20.000 marek. Oprócz

tego wolno zarządzić konfiskatę urządzeń drukarni, w której drukowano zakazane pisma.

IV. Wszełkie przepisy sprzeczne z powyższem rozporządzeniem, a mianowicie ogłoszenie naczelnego wodza 9 armii z dnia 12 maja r. b., znosi się niniejszem.

Obrazki z miasta.

Mąka „urzędnicza".

Dlaczego przed sklepem miejskim wystaje godzinami obywatelka krakowska, która chce dostać mąki? Dlaczego musi stawiać czoło wichrom i deszczom, wznosząc błagalny wzrok ku stróżowi bezpieczeństwa, który nieugięcie pilnuje porządku i kolei petentów?

Bo nie jest „urzędniczką", t. j. ani manipulantką, ani oficyantką, czy dyetaryuszką, ani żoną urzędnika. Albo, co karygodniejsze i słusznie mści się czekaniem wśród gradu słów, a nierzadko gradu szturchańców: jest wprawdzie „urzędniczką", ale nie należy do Towarzystwa Związku profesorów, nauczycieli i urzędników.

Gdyby ona miała prawo do tego i z prawa tego korzystała, nie czekałby jej postój na chłodzie. W ciepłym pokoju przy ulicy Szewskiej 21, otoczona gronem towarzyszek lepszej doli i uprzejmością dobrowolnych funkcyonaryuszy Towarzystwa, zgłaszałaby się po kwity na mąkę, którą czynny i zapobiegliwy zarząd przygotował dla swych pupilów, o ile zapłacili wkładkę.

Kto tego nie uczynił, zgłasza się na prawo, do stolika, gdzie zadowolony kasyer przyjmuje pokutę za grzech niepunktualności i przebacza legitymacyą członkowską, która uprawnia do zwrócenia się na lewo, ku źródłu kwitów.

Tam prokurator Dr Lang nietylko zrzeka się z góry oskarżenia za przestępstwo niepłacenia wkładek, lecz z cierpliwością godną oskarżonego wypełnia najuprzejmiej długie formularze.

— Dziesięć kilo nulki? Dziesięć kuchennej?

Rozjaśnia się oblicze „urzędniczki". Ale po chwili znów zaciemnia się troską o przyszłość:

— Później dostanę jeszcze? To nie ostatni transport?

Dr Lang uspokaja kwitem i słowami. Członkini odchodzi zadowolona. Będą kluseczki!

Kto zaspokoił głód mączny, dąży do sklepu z bielizną i wszelkiemi utensyliami garderoby.

— Czy są krawaty?

Przed oczyma eleganta roztacza się horyzont barw tęczowych w przygniatającym wyborze. Miał kupić jedną, zagarnia cztery, bo zapłaci za nie nie wiele więcej, niż za jedną w sklepie „prawdziwym". Uzupełnia jeszcze braki w bieliźnie, bo rekwizycya bawełny da się wkrótce odczuć na koszulach, a raczej na ich cenie.

I wychodzi, chwaląc sobie kupca, a zarządowi Związku energię i dbałość o członków.

Dobrze być urzędnikiem. **Testis.**

Grosz na Warszawę.

Wielkopolska planuje znów szeroką akcyę na rzecz rodaków w Królestwie. Z jednej strony płyną ciągle ofiary jednostek, dyktowane uczuciem obywatelskiem, z drugiej organizuje się wielka loterya fantowa, z której dochód może w pomyślnym razie przekroczyć ć w i e r ć m i l i o n a m a r e k, wreszcie pojawia się projekt opodatkowania dobrowolnego na dotkniętych wojną. W sprawie tej ogłasza „Dziennik kujawski" list p. Grabskiego z Kurcewa, brzmiący jak następuje:

> Rozmaitemi sposobami staramy się pobudzić ofiarność na rzecz zgłodniałych i bezdomnych rodaków naszych. Dadzą one bądź co bądź pewną pokaźną kwotę, sprawy nie rozwiążą jednak radykalnie. Oprócz tych wszystkich przygodnych sposobów najpewniejszym pozostanie regularny podatek, który każdy, stosownie do majątku i dochodu sobie sam nałoży i regularnie, o ile mu w przyszłości stosunki pozwolą, opłacać będzie. Kto nie może rocznie, niech płaci półrocznie, a co najmniej kwartalnie. Za miesięczną opłatą nie przemawiam, bo wiem z doświadczenia, że pierwsze raty płyną ochoczo, drugie słabiej, a potem zamiera powoli ofiarność i im mniejsze raty, tem trudniej się dadzą ściągnąć.
>
> Najlepiej, że każdy złoży swą deklaracyę, czy to dla „Komitetu pomocy dla Królestwa", czy też „Dla bezdomnych" na ręce Rady Narodowej. Zupełnie to na jedno wyjdzie, gdzie kto chce składkować, przez osobistości bowiem w obu instytucyach zasiadające istnieje ścisły zwarty między nimi kontakt. Czego jedna instytucya zrobić nie może, zrobi druga, a jak już raz się stało, jedna drugą wesprze swemi funduszami w razie potrzeby.
>
> Główna rzecz w tem, żeby każdy stale i ciągle zobowiązał się składkować i złożył swą deklaracyę, bo według tych deklaracyj najłatwiej możemy się skontrolować i do niechętnych lub opieszałych trafić. Przeglądam zazwyczaj wykazy banków, redakcyj gazet, skarbników rozmaitych instytucyj i muszę z ubolewaniem zaznaczyć, że wielu jest między nami, których nazwisk nigdzie nie spostrzegłem. Są obywatele, którzy specyalne zyski jako dostawcy koni dla wojska zgarnęli; z tych zaledwie kilku na umierających z głodu braci ofiarę złożyło, a myślę, że 5 proc. od tego specyalnego zysku mogliby ci panowie także oddać.
>
> Nie mogę wydawać opinii, ile inne stany mogą złożyć, ale co się tyczy rolników, czy to właścicieli, czy też dzierżawców większej włości, jedną markę z hektaru uważam za normę bardzo odpowiednią, byle każdy zechciał regularnie choćby tylko tyle opłacać. Co do innych zawodów, to może znajdą się z ich łona odpowiednie propozycye i może obywatelstwo miejskie porozumiawszy się ze swej strony ustanowi też jakieś normy podatkowe.

Świetna organizacya Wielkopolski pozwolić może na urzeczywistnienie się tego planu, który wymaga wielkiego wysiłku pracy i dzielnego kierownictwa skomplikowanym mechanizmem. U nas również wyłaniają się podobne myśli. Nim wszakże się urzeczywistnią, należy za przykładem Wielkopolski zdwoić starania, aby grosz jednostek płynął na Warszawę jak najobficiej, pod nakazem moralnym obowiązku. Galicya zrozumiała ten nakaz odrazu, mamy nadzieję, że wypełni go dalej, z tąsamą co dotychczas serdecznością.

Odezwa pań krakowskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niebywałe klęski spowodowane wojną zbliżyły do siebie nasze trzy dzielnice, które jak sieroty po stracie matki, skupiają się, wspierają nawzajem i dzielą ostatnim kęsem chleba!

Przywilejem kobiet uśmierzać bóle, goić rany, nie licząc się nawet z siłami materyalnemi. To też my, mieszkanki grodu, w którym przed wiekami litościwa królowa wyrzekła pamiętne: „A któż im łzy powróci?", spieszymy choć łez kilka obetrzeć nieszczęsnemu ludowi Warszawy, ufne, że ten grosz wdowi przyjmie z takiem sercem, z jakiem mu go składamy.

Wzywamy niniejszem wszystkie Polki odczuwające niedolę naszej ukochanej Ojczyzny, by przyłączyły się groszem na jaki kogo stać do wspólnej akcyi na korzyść głodnych w Warszawie i ufamy, że wszystkie warstwy, zawody, stowarzyszenia, cechy, rękodzieła, cały lud polski zjednoczą się w tej pracy, aby okazać spójnię, jaka łączy dzieci tak ciężko doświadczonego narodu.

Prezydentowa Juliuszowa Leowa, hr. Marya Stanisławowa Wodzicka, Rektor. Janina Kostanecka, Wiceprezydentowa Franciszkowa Maryewska, Wiceprezydentowa Juliuszowa Nowakowa, Prof. Fryderykowa Zollowa, Dyr. Gabryela Wędrychowska, hr. Janowa Mieroszewska, Marya Woźniakowska, Marya Władysławowa Turska, Joanna Pogonowska, Jadwiga Buszczyńska, Marya Korytkowa, Antonina Ambroziewiczowa, Stanisławowa Miziewiczowa, Jadwiga Strokowa, Marya Siedlecka, Marya Habichtówna, Aniela Skaczkowska, Zofia Waśkowska.

Składki przyjmuje skarbniczka Komitetu w lokalu Pol. Związku Niewiast katolickich, ul. Szczepańska l. 5, od 4—6 popoł. codziennie, oraz cukiernia Maurizia w Rynku głównym.

(Redakcye prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy).

Administracya naszego dziennika również jest gotową do przyjmowania składek, które zamierzanoby złożyć w skutek powyższej odezwy. Administracya nasza przyjmuje przez cały dzień składki, które dochodzą dziś do sumy ośmnastu tysięcy koron.

Ośmnasty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

E. S 4 kor., X. Jan Pustelnik, X. Antoni Lang, Jan i Aleksandra Wróblewscy, Feliks Michalski, Adam i Dola Karpuszkowie po 10 kor. Emil Hupert 50 kor., M. Golachowski, N. N. X. X. Wadowice po 20 kor., Zofia Tułecka 5 kor., Konstancya Tułecka 2 kor., X. Jan Ligęza 10 kor., Ludwik Pietrzkiewicz Ludwik Murarski, Adam Jankiewicz Stanisław Nowakowski, Tadeusz Dadej Walenty Faliszek, Franciszek Domaradzki Stanisław Moszczeński, Henryk Kisielewski 34 kor., Mieczysław Polaczek 10 kor. Marya Prus Mierzwińska 2 kor., prof. Kazimierz Żorawski 20 kor., Franciszek Szczepański nauczyciel 3 korony, Dr A. Ślączka 50 kor., X. Wojciech Szczurkowski 10 kor., Racławicki 2 kor., Sewerynowie Skrzyńscy 40 kor., Longina Majkowa 5 kor., X. Józef Wróblewski 20 koron, Księżna Marya Sułkowska 200 kor., J. Ćwiżewicz z Pilzna 10 kor., X Jan Kopeć, X. Franciszek Moroń po 5 kor., prof. Stanisław Królikowski 50 kor., St. Marczakowa 10 kor., X. Stanisław Kulig 20 kor., Stanisław Wójtowicz, Gajewska po 10 kor., H. Wadowska 5 kor., J. Koczanowiczowa 10 kor., X. kapelan i pielęgniarki pierwszej Kolumny Sanitarnej K. B. K. ku uczczeniu pamięci zmarłego niedawno Dra Franciszka Bujaka, Rad. Dworu, Prezydenta sądu obwodowego etc. — a ojca wielce szanownego i zasłużonego lekarza i szefa kolumny Dra Władysława Bujaka 60 kor., Józef Drewko 5 kor., X. Teofil Lewicki 12 kor., Fr. Ksawery Piróg 10 kor., X. Jan Mac 20 kor., Daniel Kisiel 10 kor., Karol Radwański 2 kor., X. Dr Hanuszek 25 kor., prof. Enil Godlewski starszy, Emil i Jadwiga Godlewscy po 50 kor.

W kancelaryi Książęco-Biskupiego Konsystorza złożyli w dalszym ciągu:

X. F. G. 30 kor., X. Franciszek Sokalski Majdan Sieniawski 10 kor., X. Edmund Vala 10 kor., Dyrekcya, urzędnicy i woźny Spółki fakturowej w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Dominika 38·30 kor., Adam Kaczorowski, Dyr. Spółki faktur. w Krakowie zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Karola Dominika 20 kor., X. Stanisław Misia 20 kor., X. Dr Stanisław Rospond 10 koron, Jan Rzymkowski 50 kor., Regina Koźbiał służąca 10 kor., X. Żak od dzieci szkolnych w Choczni 23·47 kor., X. Dr Maryan Morawski 10 kor., X. Dominik Ściskała, Kapelan wojskowy 10 kor., Józefostwo Kownaccy 50 koron.

Razem	.	1.239 K 77 h
Do dnia wczorajszego	.	16.281 „ 80 „
Ogółem	.	**17.521 K 57 h**

S p r o s t o w a n i e: W przedwczorajszym numerze mylnie wydrukowano: zamiast Dr Kozik ma być Dr K o z a k.

Na marginesie wojny.

Prasa gawiedzi.

W „Tyg. Illustr. z dnia 11 bm. pisze p. St. Jark pt. „Polska prasa gawiedzi podczas wojny":

Prasa gawiedzi — to specyalny, najgorszego gatunku rodzaj prasy brukowej, obliczony na niewybredne upodobania najmniej, a właściwie wcale nieoświeconych mas tłumu ulicznego, przedmieści i zakamarków wielkomiejskich. Poczynając od tytułów, w prasie gawiedzi wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów musi być krzykliwe i pełne sensacyi. Istnieje prasa gawiedzi w każdem większem mieście. W czasach normalnych trudniej odróżnić jej „organy" od wielu pism brukowych. Natomiast w czasie wojny, gdy tłum żądny wieści emocyjnych, bardziej, niż w czasie pokoju, ugania się za „nowinkami", wieściami z placu boju, z ostatniej chwili, wreszcie za „horoskopami" politycznymi, jakie stawiaćby mu pozwoliła „sytuacya chwili bieżącej" — właściwa prasa gawiedzi daje się poznać w całej swej pełni.

Cała prawie nasza prasa dla różnych powodów, czy to krępowana więzami cenzury wojennej, czy też powodowana oszczędnością wobec grożącego jej widma „głodu papierowego", wskutek braku większej ilości zapasów materyału drukowego, zmuszona była zaraz po wybuchu wojny zmniejszać objętość numerów swych wydawnictw. Natomiast prasa gawiedzi nie obawiała się „głodu papierowego". „Organy" jej, opisujące wojnę europejską, a raczej po kilka naraz wojen „ za 2 grosze", jak głosiły okrzyki kolporterów, ukazywały się z zachowaniem wszelkich formalności cenzuralnych, pod postacią „jednodniówek", względnie „dość" regularnie, przeważnie w formacie dużym dwustronicowych arkuszy (ok. 50—45 cm.) papieru drukowego, pakowego i tapetowego, o sensacyjnych tytułach, zazwyczaj z „biorącym" gawiedź uliczną dopiskiem: „dodatek nadzwyczajny", z podawanym tuż pod tym napisem również sensacyjnym spisem treści i z „ilustracyą" „aktualną", dostosowaną do „wojennej" lub „przepatryotycznej" treści, którą składały wyłącznie przedruki najsensacyjniejszych depesz i wiadomości z regularnych pism brukowych, oraz „poezya" również aktualna.

„Wydawcami", a częstokroć i „redaktorami" w jednej osobie tych „organów sensacyj" byli ludzie nieznani lub nietolerowani w świecie dziennikarskim i literackim lub „grafomani" z pośród właścicieli mniejszych drukarń, lub agentów różnych „kantorów" pism i ogłoszeń itp. Prowadzili oni kampanię wydawniczą bardzo intenzywną, obliczoną na łatwe i szybkie zyski. Bibliografia naliczyćby mogła około 60 wydanych przez nich w Warszawie w okresie czasu od 1. sierpnia do końca grudnia 1914 r. „pism" czyli po 2 do 4 tygodniowo o nakładzie, średnio biorąc, po 5000—10000 egz. Kampania ta po Nowym Roku ustała prawie całkowicie.

„Prasa gawiedzi" miała u nas w tym czasie swe organy „polityczne" i „humorystyczne". Z „politycznych" najwięcej cech „peryodyczności" miały wydawane przez jedną z drukarń warszawskich pt. „Gońców", poczynając od „Gońca Polskiego", który stał się w następnym swym „numerze-dodatku nadzwyczajnym" „Gońcem z chwili bieżącej", a potem otrzymał nazwę „Gońca Warszawskiego" (5 października),„ Mazowieckiego", (20 listopada) „Krakowskiego" (27 tm.), „Lwowskiego" (2 grudnia), „Łódzkiego" (9 grudnia), „Gwiazdkowego" (19 grudnia) i in.

Nie mniej rozmaitości w określeniach swego pochodzenia lub przeznaczenia, a zarazem dużo podobieństwa pod względem formatu swych numerów posiadały przeróżne„Głosy", wydawane zawsze w tejsamej drukarni. Ukazał się więc „Głos Polski", który przemianowała „redakcya" w następnym „numerze" na „Głos Polaków", a później na „Głos": Ludu, Mazura, Warszawy, Legionisty, Rosyi, lub wydawała jako „Głos": Łódzki, Częstochowski i t. p.

Wszelkie cechy pism stałych, choć niezbyt trwałych, miały: „Przegląd sezonowy", „Najnowsze wiadomości", „Nowa placówka", „Jutro", „Wiadomości bieżące", „Wojna europejska" i in. Niektóre z nich ukazywały się jako pisma codzienne, niektóre zaś jako tygodniowe z „dodatkami nadzwyczajnymi". Najwięcej numerów wydała „Nowa Placówka". Pismo to ukazywało się jako tygodnik z ilustracyami.

Poza tem ukazywały się przeróżne „najnowsze" „Nowiny" i „Nowości", rozmaite Jutrzenki, Echa, Dzwony, Braterstwa, Huragany i odgłosy oraz przeglądy wojenne; były Wiadomości, Życia i Dnie Częstochowskie, Łódzkie i inne wydawane w Warszawie co czas jakiś przez redakcye „Głosów" lub „Gońców" i inne — najwidoczniej ze względów czysto formalno-cenzuralnych oraz dla wprowadzenia większej „rozmaitości" tytułów. Była nawet „Wielka radość".

Humor „prasy gawiedzi" był też „wojenny" i posiadał swą „amunicyę": „Szrapnel" i „Kartacz"; zapas jej jednak był niewielki, gdyż „pocisków" tych starczyło tylko na dwa razy. Więcej — widocznie — „władze" (cenzura) nie pozwoliły wydać z „arsenałów" ołowiu (drukarskiego). Złapano więc jakąś „Osę", która po jednorazowem „ukąszeniu" zakończyła swój żywot. „Osę" zastąpiła „Mrówka", a oprócz tego pewien czas „brzęczały" ludziom nad uchem „Pszczoły"... Ukąszenia ich jednak były szkodliwsze dla nich samych, niż dla ludzi... Nie pomógł i „Djabeł", za którego przebrał się niefortunnie „uliczny humorysta", gdyż, widocznie, wobec tragizmu sytuacyi chwili bieżącej (październik 1914 roku) niewczesne jego żarty i „kawały" nie wyszły mu na dobre i po jednodniowej swej maskaradzie przestał — zapewne — „bawić się" cudzym kosztem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Dyonizego. — Jutro w niedzielę św. Franciszka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 54, zachód przypada o godz. 4 min. 59; długość dnia godz. 11 min. 05

Pogoda: Dnia 8 października termometr doszedł od + 10 5 do + 15 · C. — barometr podnosił się.

Dnia 9 października o godzinie 7 rano stan barometru 738·2 mm. termometru + 10 8 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 9. października 1915.

Zachowanie się młodzieży szkół średnich wiele pozostawia do życzenia. Sceny wprost podziwiać można z chwilą, gdy studenci opuszczają gmachy szkolne, płynąc ławą chodnikami, tak, że publiczność w błocie brodzić musi, aby nienarazić się na impertynencyę młokosów. To samo dzieje się w tymsamym czasie w wozach tramwajowych (na linii Karmelicka—Rynek), gdzie stale odbywają się zapasy i potrącania, a dowcipy pod adresem gości skierowane, zmuszają do interwencyi organów bezpieczeństwa. Sądzimy, że dyrekcye zakładów poucza młodzież, w przeciwnym razie publiczność będzie musiała uciekać się do środków samoobrony, jakie już miały miejsce.

Publiczność nie może dociec co stało się powodem tak znacznej i nagłej drożyzny na targach. Jedni twierdzą, że przepisy utrudniające wywóz artykułów spożywczych z powiatu do powiatu, co spowodowało odcięcie dowozu jaj i masła, dochodzących do niebywałych cen. Przyczyniają się również trudności w uzyskaniu legitymacyi na przekroczenie drutów fortecznych, przy wjeździe i wyjeździe. Długie wyczekiwanie na rogatkach nim uskutecznione zostaną wszelkie formalności przy opłacie konsumcyjnej i niemożność wywozu tych artykułów, które wieśniacy zakupują. Brak rąk do pracy na wsi przy tej całej udręce, połączonej ze spacerem na targi, wstrzymuje gosposie w domu, lub zmusza je do wysprzedaży artykułów wiejskich handlarzom i przekupniom poza rogatkami, a temsamem stwarza podstawę do sztucznego podbijania cen. Stałe dostawczynie, odstawiające masło do domów poza wyższemi jak na targach cenami, żądają bonifikacyj w naturze w formie starej „przyodziewy", trzewików i innych tym podobnych prezentów. Ze względu na stale rosnącą drożyznę, zamożniejsze rodziny aprowizują się tak, jak to bywało w czasie, gdy miastu groziło oblężenie. Odbywa się skupywanie towarów kolonialnych, powodujące wzmożony ruch w handlach. Zakupuje się cukier, kawę, herbatę, mydło, skondensowane mleko, wogóle wszystko, aby zabezpieczyć się na zimowe miesiące.

Obydwa biuletyny otrzymaliśmy dzisiaj wcześniej, taż, że publiczność nie miała powodu odsiadywania do późnej godziny w kawiarniach i zaspokoiwszy głód wiadomości, podążała ku domom... W poniedziałek rozpocznie się nowa serya przeglądu. Kilka tysięcy popisowych przesunęło się przez sale zgłoszeń, od 19-letnich młodzieniaszków do 42-letnich mężów. Wszystko idzie składnie, jak w pudełku, bo wszyscy mieli już sposobność zapoznać się z formalnościami, co przynosi pewną ulgę przeciążonym pracą urzędnikom magistratu, dla których rok wojny będzie bardzo pamiętny.

Banki nasze rozpoczęły już nową subskrypcyę, więc jeszcze raz zwracamy uwagę, aby czynności te uskuteczniać na miejscu, w bankach polskich, a pójdzie to tem składniej, że wszystkie znajdują się już w komplecie, a załatwiają sprawę szybko i sprawnie, od najmniejszych do najwyższych sum. Sprawa reemigracyi znachodzi wielki odgłos, redakcya naszego pisma otrzymała szereg listów, i jak słyszymy, przyłączyć się ma do akcyi Związek ziemian, który przy pomocy Towarzystw rolniczych okręgowych, ma zająć się zebraniem danych, potrzebnych do rozpoczęcia czynności przygotowawczych. Dyrektor S t e c z k o w s k i bawi we Wiedniu w sprawie dalszej akcyi G a l i c y j s k i e g o W o j e n n e g o Z a k ł a d u k r e d y t o w e g o i wraz ze znanym z energii i znajomości naszych stosunków gospodarczych Dyr. B a u d ą i M i c h a l s k i m czynią wszystko możliwe, aby jak najprędzej rozpocząć pracę nad odbudową. Równocześnie uzupełnia się personal dla instytucyi pomocniczej, która ma być powołaną w najbliższym czasie do działania, a dobór sił fachowych w każdej dziedzinie daje pewność, że akcya pójdzie tak, jak należy. Największe jęki dają się słyszeć z kół średniej własności ziemskiej i dzierżawców, którzy żyjąc z grosza, jaki dawała praca na roli, giną z wyczerpania po zniszczeniu folwarków. Im i właścicielom realności w miastach zagraża katastrofa nieuchronna, o ile ratunek nie nastąpi jak najprędzej i odpowiadający celowi, skali zniszczeń i strat wywołanych przez wojnę i jej następstwa. W bankach przypływ depozytowych sum jest znaczny i zupełnie zrozumiały z powodu zastoju wszelkich transakcyj, nie jest to bynajmniej objawem dodatnim, bo gotówka odpłynie zaraz po zniesieniu moratoryum i nastąpią takie pustki w kasach, jakie dotychczas niebywały. Nie łudźmy się zatem przy bilansowaniu, bo to kapitał martwy i złudny, który szybciej odpłynie jak przypłynął. Nie jest to objaw lokalny, słyszeliśmy te same słowa z ust ks. Patrona A d a m s k i e g o na S e j m i k u Z w i ą z k u S t o w a r z y s z e ń Z a r o b k o w y c h i g o s p o d a r c z y c h, powtarzają to finansiści wiedeńscy i kierownicy naszych instytucyj finansowych. Położenie finansowe każe się z góry przygotować na dalsze przedłużenie moratoryum. Kapitaliści zaś znajdą nową korzystną lokatę w subskrypcyi pożyczki wojennej, bezpiecznej dla ogółu, przez odciągnięcie grosza, który mógłby być użyty na spekulacyę i wykorzystanie słabości tych, których wojna zubożyła. Koła, które wystąpiły z wnioskiem zniesienia moratoryum, a więc posiadające zapewne obfity kapitał, powinny okazać swój patryotyzm, podpisując pożyczkę wojenną.

Grosz na Warszawę napływa, a podjęta przez nas akcya, powołała do życia Komitet Pań, który wprowadzi ją na szersze tory, przerwie dostojne milczenie prasy, upatrującej nawet w akcyi ratunkowej zaściąnki partyjne. Rozpoczęła swe czynności sekcya odczytowa, zorganizowana na ten cel i obmyślono inne źródła dochodu, które powinny powiększyć zbierane fundusze.

Z miasta.

Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. O godz. 9 rano w kościele Akademickim św. Anny odbyło się u r o c z y s t e n a b o ż e ń s t w o, które odprawił ks. prof. Dr Fijałek. W nabożeństwie wziął udział senat z rektorem Kostaneckim, grono profesorskie i młodzież akademicka. — Wpisy na Uniwersytet trwają dalej. Dotychczas zapisało się kolo 830 słuchaczy i słuchaczek. W najbliższych dniach liczba zapisanych niewątpliwie znacznie się jeszcze podniesie. — W poniedziałek rozpoczynają się na Uniwersytecie normalne wykłady. Rektor Kostanecki ogłosił wykład z dziedziny anatomii.

Karty chlebowe w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Nowaka posiedzenie Rady przybocznej, na którem omawiano sprawę wprowadzenia karty chlebowej i mącznej.

Wiceprezydent Dr Nowak i Maryewski przedłożyli do opinii projekt wprowadzenia w życie tych kart. Mianowicie podzieliłoby się Kraków na pewną ilość okręgów, w których funkcyonowałyby osobne komisye, złożone z czynnika obywatelskiego i jednej siły pisarskiej. Komisye te byłyby w bezpośrednim kontakcie z właścicielami realności, którzy jako najlepiej poinformowani o ilości lokatorów, co tydzień dla nich zbieraliby karty chlebowe. — Prócz tych komisyj funkcyonowałaby w gmachu magistratu centrala, obejmująca całokształt funkcyi urzędowych wszystkich poszczególnych komisyi.

Na temat ten rozwinęła się dyskusya, której rezultatem było zaakceptowanie projektu, podanego w ogólnych zarysach, który w swoim czasie szczegółowo wypracowany i oparty na systemie obowiązującym w Wiedniu, Bernie i Lwowie, zatwierdzony zostanie przez Prezydyum miasta.

Następnie Prezydyum złożyło sprawozdanie o budynkach sanitarnych na kontumacyi na Prądniku i o stanie obecnych robót, któreto sprawozdanie członkowie Rady przyjęli do wiadomości.

Przegląd pospolitaków. W poniedziałek 11 b. m., jak już donosiliśmy, rozpocznie się w Krakowie ponowny przegląd pospolitaków ur. w latach 1896, 1895, 1891, dalej 1877 do 1873 włącznie. Dla przeglądu każdego z roczników przeznaczone zostały trzy dni. W poniedziałek stawić się mają pospolitacy ur. w r. 1896, których nazwiska rozpoczynają się od liter A do J. We wtorek i środę stawić się ma reszta tego rocznika. Przegląd trwać będzie do dnia 6 listopada.

Koncert przedpołudniowy, który odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 11 w sali kina Wanda, przy ul. św. Gertrudy na dochód schronisk dla legionistów utrzymywanych przez Sekcyę Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami, zapowiada się ze wszech miar interesująco. Rozpocznie się prologiem, umyślnie na ten cel napisanym przez Stanisława Stworę. Piękny wiersz zatytułowany: „Legionista do Samarytanina polskiego", wygłosi Stan. Skalski. Znakomita pianistka p. Czop-Umlaufowa odegra kilka utworów chopinowskich i innych, a ulubiona śpiewaczka estradowa p. Filipek-Jaworzyńska między innemi odśpiewa: „Gdyby rannym słonkiem", Piosnka litewska", Chopina: „Smutno" Noskowskiego i „Otwórz Janku" Niewiadomskiego. Artysta teatru lwowskiego p. Ferdynand Feldman uraczy publiczność wygłoszeniem kilku przepięknych utworów Kazimierza Laskowskiego (Ela), a całość uwieńczy wyborny zespół Towarzystwa Operowego, który pod kierownictwem p. prof. Bolesława Walewskiego wykona wspaniałego poloneza z „Halki" — i szereg polskich pieśni żołnierskich.

Z teatru miejskiego. Dziś wchodzi na repertuar miła komedya M. Bałuckiego: „Gęsi i gąski", która przeniesie widzów w atmosferę wiejskiego, beztrasobliwego życia. Kłopoty cioci Belci, historye sercowe podlotków, amory pana Hulatyńskiego i Pantaleona Durnickiego będą budziły uciechę na widowni. W głównych rolach wystąpią panie Czaplińska, Jarszewska, Kamińska, Gryficz i Kosmowska, panowie Szymborski. Noskowski, Mielewski, Grabowski i Bończa.

Jutro popołudniu „Robert i Bertrand", operetka ciesząca się niesłabnącem powodzeniem, wieczorem „Gęsi i gąski".

Wieczór artystyczny. W teatrze ludowym odbył się wczoraj wieczór artystyczny na dobroczynne cele wojskowe. Program zawierał stylizowane tańce panny Niny Doili, śpiew wytwornego śpiewaka Dra Rawicza i melodeklamacya p. Szpak-Bandrowskiej. Całość wieczoru, zaaranżowana smacznie wypadła składnie, a liczni słuchacze mieli miłą rozrywkę, obok zasługi dla celu humanitarnego, jaki przez kupno biletu poparli.

Wśród licznej publiczności, wypełniającej widownię, zauważyliśmy JE. generała Kuka z rodziną, prezydentowa Leowa z dziećmi, Wojciecha Kossaka z małżonką oraz licznych członków tutejszego korpusu oficerskiego.

W sprawie zasiłków dla rodzin powołanych pod broń otrzymujemy z Biura informacyjnego i porady prawnej przy Sekretaryacie dla katol. stow. rob. następujący komunikat: Na skutek wezwania, pomieszczonego w dziennikach krakowskich zgłosiło się w naszem Biurze stokilkadziesiąt osób, które od paru tygodni, a nierzadko miesięcy, czekają na przyznanie im zasiłków. Mogliśmy przytem stwierdzić, że podania o zasiłek zalegają nie tylko w miejskich komisyach zasiłkowych, ale niemniej w komisyi dla okręgu pozamiejskiego, oraz w komisyi podgórskiej. Podania o zasiłek tych osób, które wróciły z wychodźctwa są jeszcze gorzej traktowane. Najpierw zalegają te podania przez parę tygodni w komisyi powiatowej, a następnie wędrują do komisyi krajowej w Białej, gdzie znowu przez dłuższy czas spoczywają. Skutek tego jest taki, że wychodźcy, którzy w czerwcu do Krakowa wrócili — dotychczas nie uzyskali zasiłków, które im przed wyjazdem na wygnanie przyznano. Wszystkie dotychczas nadeszłe zgłoszenia przedłożyliśmy kompetentnym czynnikom, tak samo zrobimy ze zgłoszeniami, które w dalszym ciągu nadchodzą. Może wreszcie uda się

wpłynąć na przyspieszenie przy załatwianiu podań rodzin powołanych przez odnośne komisye.

Lwów o Krakowie. Stanowczo lepiej wyglądamy z perspektywy, a jeszcze lepiej na — pocztówkach. Kraków na kartkach to piękne, stylowe, schludne miasto — w rzeczywistości oprócz błota ma tyle wad obecnie, że nie sposób je wszystkie wypisać. Perspektywa, czyli oddalenie także dodaje nam widać uroku, o to w jednem z pism lwowskich czytamy pt. „Kobiety przy pracy", tak krótki a rzewny obrazek dzisiejszego Krakowa: „W Krakowie jęły się kobiety wszelkiej pracy. Pełno ich w magazynach kolejowych, w zakładach czyszczenia miasta i t. d.".

Z wielką przyjemnością czyta się te słowa, a więc są u nas kobiety pracujące nawet w Zakładzie czyszczenia miasta. Niktby tego nie powiedział, widząc tutaj tłumy krakowskich pań po kawiarniach, na Plantach i ulicach.

Widać, że obok „pań" mamy: „kobiety" pracujące...

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Na liczne zapytania Rektorat podaje do wiadomości, że słuchacze, którzy nie mogą w terminie dokonać wpisów bądź to z powodu niemożności przybycia na czas do Lwowa, bądź to z powodu obowiązków wojskowych, będą przyjęci także po upływie terminu, przyczem wolno im będzie jeszcze i wówczas wnosić podania o uwolnienie od czesnego, o ile usprawiedliwią opóźnienie.

Ze Lwowa. Onegdaj po raz ostatni wystąpił na lwowskiej scenie, uznany za inwalidę, sympatyczny śpiewak operowy Władysław Paszkowski. Jako śpiewak opery (bas buffo) Władysław Paszkowski został na stałe zaangażowny na scenę lwowską jesienią roku 1897 za dyrekcyi Hellera i Bandrowskiego. Niezapomniane są jego postacie: Bartolo w „Cyruliku sewilskim", w operach Pucciniego, w mozartowskim „Don Juanie", Mefista w „Fauście". Po 18 latach stałej pracy na scenie stołecznej, 26 letniej zawodowej, bas buffo Władysław Paszkowski schodzi z desek scenicznych z nadwątlonem zdrowiem, jako przedwczesny emeryt, z skromnem zaopatrzeniem na starsze lata.

Spłonięcie szybu naftowego. Z Tustanowic donoszą, że spłonął doszczętnie szyb Liliom II, własność akcyjnego towarzystwa Fanto. Robotnicy z wyjątkiem jednego mogli się uratować. Szyb ten 1200 metrów głęboki, produkował dziennie 10 do 12 cystern, 100.000 do 120.000 kilogramów i był jednym z najlepszych szybów w Galicyi wschodniej. Szyb ten nabył Fanto przed dwoma laty od towarzystwa angielskiego a wydobywano ropę w tym szybie także podczas inwazyi rosyjskiej.

Hr. Zdzisław Tarnowski. Czytamy w „N. Freie Presse": Członek Izby panów, brat posła austro-węgierskiego w Sofii, hr. Zdzisław Tarnowski, przetrwał wraz z rodziną cały czas inwazyi na swym zamku w Dzikowie. Dzielnej jego interwencyi udało się ocalić nieoceniony zbiór historycznych dokumentów i zbiorów sztuki. Tak jemu też jeszcze zawdzięcza wielu mieszkańców powiatu, iż nie zabrali ich Rosyanie z sobą. Natomiast sam hr. Tarnowski został uwieziony, lecz dzięki zabiegom rodziny, wypuszczono go i pozwolono mu wrócić. Funkcyonaryusze zachodnio-galicyjskiego Tow. gosp. urządzili hr. Z. Tarnowskiemu po powrocie gorącą i serdeczną owacyę. Zebrane ziemiaństwo przez usta licznych mówców oddało hołd zasługom hr. Tarnowskiego w czasie inwazyi. Hr. Tarnowski dziękując, zaznaczył, że jakkolwiek majątek jego uległ zniszczeniu, jednak czuje się szczęśliwym, iż dane mu było ocalić niezmierne skarby idealnej wartości.

„Nasi" na emigracyi. „Wied. Kur. Pol." donosi: Kupiec Benjamin Zeisler, wychodźca galicyjski w Wiedniu, który celem dalszej odsprzedaży zakupił wagon śliwek, pięć wagonów grysiku kukurydzianego i wagon ryżu, oskarżony był onegdaj o lichwę żywnościową. Z interesu tego miał osiągnąć zysku około 20 proc. Sąd wiedeński zasądził go na ośm dni aresztu i 1000 kor. grzywny.

Dzień trzeźwości. Główny Komitet wyborczy dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyi postanowił urządzić w dniu 8 grudnia (uroczystość Matki Boskiej) ogólny dzień wstrzemięźliwości. Oszczędzone pieniądze przez zupełne wstrzymanie się od wina, piwa i wódki oraz innych zbytecznych wydatków, zostaną przeznaczone na b e z d o m n y c h r o d a k ó w w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m i G a l i c y i.

Postanowieniu powyższemu, pisze „Kur. Pozn.", przyklasnąć można i życzyćby wypadało, aby za przykładem rodaków na obczyźnie poszła cała Polska, nie dotknięta pożogą wojenną.

Mleko dla Warszawy. Warsz. Komitet Obywatelski otrzymał wiadomość, że w Szwajcaryi nabyto dla Warszawy 3 wagony mleka skondensowanego. Transport ten po nadejściu będzie oddany do rozporządzenia Sekcyi żywnościowej.

Spis zbiegów polskich. Przy rosyjskim komitecie wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny zostało otwarte w Petersburgu biuro centralne do regestracyi zbiegów. Jednem z głównych zadań biura — to pomoc zbiegom polskim przy poszukiwaniu zaginionych członków rodziny. Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich osób i instytucyi, posiadających jakiekolwiek informacye tak o poszukujących jak i o poszukiwanych o zakomunikowanie o nich pod adresem: Centralne Biuro regiestracyi, Petersburg, Żukowska 59, wymieniając o ile to można o każdej osobie następujące dane: nazwisko, imię, imię ojca, skąd pochodzi zbieg, narodowość, wiek, zajęcie, ścisły adres i gdzie zginął poszukiwany.

Wojskowa nauka w szkołach średnich na Węgrzech. W miejsce gimnastyki wprowadzono w węgierskich szkołach średnich za przykładem przedlitawskim jako przedmiot nauczaniowy ćwiczenia wojskowe i wojskową teoryę. Obecnie uczą tego przedmiotu profesorowie — uwolnieni z wojska, po wojnie mają objąć naukę inwalidzi oficerowie i podoficerowie pod nadzorem komendy honwedów.

Kardynał Bauer umierający. Morawski „Venkov" donosi, że arcybiskup ołomuniecki, ks. kardynał Dr Bauer, złożony jest śmiertelną chorobą. Kardynał liczy 75 lat. Jako następców wymieniają b. sekretarza Bauera, prałata Dra Erhmanna, oraz biskupa z Berna Dra Huyna.

Sztuka polska za granicą. Jak donosi jedno z pism niemieckich Filharmonia w Amsterdamie wystawi w bieżącym sezonie oratorium kompozytora polskiego, p. Feliksa Nowowiejskiego „Quo Vadis?" „Znalezienie św. Krzyża" (In hoc signo vinces) pod mistrzowską batutą dyrektora Scheonderbecka. Próby z udziałem 600 śpiewaków już w pełnym biegu.

Koncerty Paderewskiego na Polskę. Paderewski, który bawi od kilku miesięcy w Ameryce, aby tam zbierać fundusze na zrujnowaną Polskę, zdecydował się na pierwszy od wybuchu obecnej wojny europejskiej koncert na panamskiej wystawie w San-Francisco. Porwał on tam Amerykanów najpierw swą mistrzowską muzyką, a potem w słowach potężnych i serdecznych przedstawił im sprawę polską. Ów koncert przyniósł dochodu blizko 10 tysięcy dolarów. A drugie tyle przyniosły ofiary złożone dobrowolnie na skutek przemówienia Paderewskiego. Drugi podobny koncert zapowiedział Paderewski na 3 b. m. w Chicago. — W koncercie miały wziąć udział wszystkie chóry polskie z Chicago, które miały odśpiewać na otwarcie koncertu kantatę, a na zakończenie nasz hymn narodowy.

Samoloty francuskie z armatkami. Według dziennika paryskiego „Temps", wymieniane od pewnego czasu w sprawozdaniach sztabu generalnego francuskie samoloty, uzbrojone w armaty (Avions canons) są biplanami, które oprócz zwyczajnych karabinów maszynowych mają na górnej płaszczyźnie małe działo.

Zawiadomienia i komunikaty.

Składka. Dnia 10 b. m. w niedzielę o godzinie 12 odbędzie się w kościele Najśw. Panny Maryi składka na dochód Sekcyi Miłosierdzia Sodalicyi PP. Nauczycielek, zaopatrującej w odzież ubogą dziatwę. W czasie Mszy św. śpiewać będą uproszone artystki panie Gołkowska i Łowczyńska.

Na superarbitrowanych Legionistów. Staraniem Sekcyi nad superarbitrowanymi Legionistami krakowskiego Koła Ligi Kobiet odbędzie się w niedzielę dn. 10 paźdz. w sali 43 Uniw. Jagiell. o godz. 6-tej popoł. odczyt profesora Dra Stanisława Kozłowskiego pod tytułem: „Duch Legionów". Dochód przeznaczony na rodziny byłych Legionistów.

„Biblioteka żołnierza polskiego". Wydawnictwo broszurek dla żołnierzy przy Tow. im. Piotra Skargi prosi nas o zaznaczenie, że wspomniane broszurki są do nabycia w tutejszych księgarniach pp.: Friedleina, Gebethnera i Krzyżanowskiego.

Dyrekcya „Warsztatów krakowskich", Stowarzyszenia z ogr. por. zawiadamia, że agendy Stowarzyszenia w zastępstwie objęli pp. Jerzy Warchałowski i Karol Stryjeński. Interesowani mogą się zgłaszać codziennie w biurze Muzeum Techniczno-przemysłowgo od godz. 8 rano do 2 popoł.

Ogłoszenie nazwisk tych inwalidów, którzy jako do dalszych walk niezdolni, drogą wymiany powrócili. Według komunikatu zamieszczonego w dzienniku wiedeńskim „Neues Wiener Tagblatt" z dnia 19 września 1915, powrócili do kraju z niewoli rosyjskiej inwalidzi do dalszych walk niezdolni, wskutek wymiany na jeńców-inwalidów rosyjskich i pomieszczono ich w rezerwowym szpitalu w Brüx w Czechach. Inwalidzi ci mogliby o niejednym z jeńców współtowarzyszu broni i niewoli, rodzinom poszukującym wiadomości o swoich, tych udzielić. Józef Kasparek 13 batal. strzelców polnych, Tadeusz Seruga freiter 2 p Legionu pol, Michał Seniów 34 p. obr. kraj., Stanisław Niejadlik 32 p. obr. kraj, Michał Cap jeniec cywilny, Jan Hromadko kapral 89 p. p., Wojciech Kontny 14 p: obr. kraj., Józef Hazab kapral 44 p. p., Jan Joń freiter 14 batal. strzelców polnych, Józef Piereschawka 19 p. p. posp. rusz., Antoni Kuszaj 90 p. p., Władysław Czaja 18 p. p. obr. kraj., Michał Klima 16 p p. posp. rusz:, Piotr Rybka 40 p p, Stefan Pocałujko 35 p: p. posp. rusz., Michał Sajewicz 34 p p obr kraj, Ignac Dobenko żołnierz 20 p p obr kraj, Stefan Molnar 11 batal strzelców pol, Jerzy Szczerba 45 p p, Ilko Kowaliszyn 80 p p, Pańko Powroznik 80 p p, Michał Czujurczuk 36 p p obr kraj, Iwan Baleta 33 p p obr kraj, Mikołaj Maryanowicz 1 p p bośniacko-hercog., Jędrzej Piwowar 80 p p, Stanisław Malek plut 45 p p, Józef Tomek 15 p p obr kraj, Michał Czepeluk 22 p p obr kraj, Ludwik Kurdziel freiter 16 p p posp rusz, Aleksander Moros 58 p p, Wacław Szramek kapral 21 p p, Bazyli Korecki 8 p uł, Józef Talik 16 p p obr kraj, Jan Pałka 13 p p obr kraj Szymon Wynik 9 p p, Piotr Sobek 90 p p, Michał Kociołek 57 p p, Franciszek Medel 15 p p obr kraj, Franciszek Zaczek 89 p p, Józef Nazaruk 32 p uł, Jan Kukła 4 bat strzel pol posp rusz, Jan Ryba 32 p p obr kraj, Jan Stary 29 p p posp rusz.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 9 paźdz.: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Bałuckiego.

Niedziela 10 paźdz. popoł.: „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Anczyca.

Niedziela wieczorem: „Gęsi i gąski", kom. Bałuckiego.

Wtorek 12 paźdz.: „Car Aleksander I.", sztuka w 5 aktach Mereżkowskiego.

Środa 13 paźdz.: „Gęsi i gąski".

Czwartek 14 paźdz.: „Car Aleksander I.".

Wiadomości gospodarcze.

Wykłady ogrodnicze w Krakowie. Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze postanowiło wznowić przerwane wskutek wypadków wojennych wykłady ogrodnicze. Ponieważ powyższe Towarzystwo nie posiada na ten cel żadnych funduszów i ponieważ niektórych wykładających brakuje, postanowiono wykłady ograniczyć do najważniejszych, a mianowicie: Sadownictwa, warzywnictwa, kwieciarstwa gruntowego i szklarniowego i dendrologii. Wykładać będą: J. Brzeziński, profesor Uniwersytetu, J. Gabryl, dyrektor zakładu sadowniczego „Glinka", I. Klus, instruktor robót praktycznych i Wł. de Preval. Opłata za wykłady wynosi 20 K, opłata miesięczna za ćwiczenia praktyczne 5 K. Wykłady rozpoczną się 25 października b. r. i trwać będą do wiosny. Ćwiczenia praktyczne rozpoczną się w tym samym terminie i trwać będą do końca października 1916 roku. — Wpisy przyjmuje dyrekcya zakładu sadowniczego „Glinka" w Prądniku Czerwonym p. loco. Wykłady rozpoczną się, o ile zgłosi się odpowiednia liczba słuchaczów.

Nafta w Poznaniu. „Dziennik Pozn." donosi, że w Poznaniu daje się odczuć brak nafty. Jak oświadczył nadburmistrz Dr Wilms, na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, zainterpelowany z powodu braku nafty, miasto posiada bardzo małe zapasy. Z tych zapasów czerpią już kupcy tutejsi, otrzymując naftę od magistratu po 26 fen. za litr; cena maksymalna wynosi 32 fen. Przykro patrzeć na osoby stojące przed składami nieraz kilka godzin, nawet wśród deszczu. A zważyć należy, że brak nafty daje się dotkliwie odczuwać tym, którzy nie mają urządzenia gazowego. Przy świeczkach — również drogich — wykonuje się różne prace. A ileż osób ubogich wogóle musi się obywać bez światła.

Pięciofenygówki żelazne już się pojawiły. W myśl uchwały Rady związkowej monet tych będzie za pięć milionów marek.

Zapomogi wojenne w Niemczech. Związek miast w Rzeszy niemieckiej zwrócił się do kanclerza Rzeszy z prośbą o podwyższenie dotychczasowych zapomóg wojennych dla rodzin uczestników wojny. Obecnie przewodniczący związku, według doniesienia „Berl. Lokalanz.", otrzymał odpowiedź, że rząd zamierza podwyższyć dotychczasowe zapomogi wojenne od 1 listopada r. b. Odnośne rozporządzenie ukaże się niebawem.

„Dziennik Pozn." pisze: Według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych są uprawnieni do zapomogi wojennej również nie zdatni do zarobkowania rodzice i dziadkowie takich wojaków, których wczasie pokoju zwolnionoby ze służby jako jedynych ich żywicieli. Ten warunek przyznania zapomogi poświadczyć musi cywilny przewodniczący odnośnej komisyi poborowej (Zivilvorsitzende der Ersatzkommission). Zajść mogą przypadki, że potrzeba zapomogi dla rodziców i dziadków nastąpiła dopiero po powołaniu pod broń syna lub wnuka, naprzykład z powodu śmierci ojca.

Sprawa ziemniaków w Niemczech. „Kur. Pozn." donosi: Po obradach, które toczyły się w Urzędzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych pod przewodnictwem sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, Dra Delbrücka, w których kolejno brali udział: Rada Związkowa, pruscy ministrowie rolnictwa, skarbu i handlu, nadburmistrzowie i przedstawiciele handlu ziemniakami, doprowadziły ostatecznie do rozstrzygającej uchwały. Istniejący już Urząd Rzeszy dla zaopatrywania w ziemniaki zostanie przekształcony w towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością; towarzystwo to mieć będzie oddział zarządzający i oddział wykonawczy; udziałowcami będą: Rzesza, państwa związkowe, miasta i inne związki gminne, spółki spożywcze i t. d.

Towarzystwo to ma najpierw stwierdzić wysokość zapotrzebowania miast, spółek spożywczych i t. p. Stosownie do zgłoszonego zapotrzebowania dnośne związki otrzymają kwity odbiorcze, na podstawie których mogą bezpośrednio lub za pośrednictwem handlarza zakupować ziemniaki od wytwórcy (rolnika). Zgłoszone zapotrzebowanie rozdzieli ów nowy Urząd Rzeszy, a raczej owo towarzystwo na poszczególne powiaty, powiaty zaś — stosownie do uprawionego obszaru — rozdzielą to zapotrzebowanie na poszczególnych właścicieli majątków o obszarze ponad 100 hektarów. Przypadający na każdego udział niższa władza musi sobie „zapewnić", to znaczy, że odnośny wytwórca może wyznaczony sobie udział ziemniaków sprzedać tylko urzędowi centralnemu, lub za zwrotem kwitu odbiorczego jakiemu zarządowi miejskiemu. Na sprzedaż tych ilości Rada Związkowa ustanowi cenę odbioru. W miastach prawdopodobnie dojdzie do miejskiego monopolu sprzedaży, czyli do umiastowienia zaopatrywania w ziemniaki.

Nowe przepisy wejdą w życie natychmiast. Oblicza się pobieżnie, że sprzęt ziemniaków w Niemczech wyniesie w tym roku 52 miliony ton (w roku ubiegłym 45½ miliona); przeciętne zapotrzebowanie roczne dla wyżywienia ludzi wynosi 13 do 14 milionów, na sadzenie 6 do 7 milionów, na paszę (w czasach pokojowych!) 20 milionów ton.

Ofenzywa rosyjska.

Jak donosi z wojennej kwatery prasowej korespondent wojenny E. L e n n h o f f, uderzenia, które podjęli Rosyanie przeciw poszczególnym odcinkom g a l i c y j s k o - w o ł y ń s k i e g o f r o n t u, rozwinęły się znowu w gwałtowną, s z e r o k o o b m y ś l a n ą o f e n z y w ę. Od południowego skraju Polesia aż do Seretu są w toku ciężkie walki. Uderzenia wskazują niezaprzeczenie na j e d n o l i t y plan. Przy ostatniej ubezwładnionej ofenzywie starali się Rosyanie po kolei główne odcinki frontu sprzymierzonych wstrząsnąć, a mianowicie odcinki Seretu, Ikwy i Horynia. Obecnie skierowali swe uderzenia przeciw wszystkim odcinkom. Chodzi przy tem jednak nie o jedną, podjętą na całym froncie silną akcyę, lecz o k o n c e n t r y c z n e uderzenia przeciw g ł ó w n y m p u n k t o m k a ż d e g o z o d c i n k ó w, a mianowicie przeciw następującym centrom: obszarowi na północny zachód od Tarnopola, obszarowi na północny zachód od Krzemieńca i przeciw Ołyce.

W obszarze Tarnopola atakują wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Hłuboczka. W innych odcinkach mniej więcej w punktach dawnych uderzeń.

W dotychczasowych walkach, o ile nawet zdołali Rosyanie wtargnąć w stanowiska sprzymierzonych, zestrzelane przez ciężką artyleryę, w walce na bagnety zostali wyparci.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Dnia 5 października.

N a f r o n c i e k o ł o R y g i było kilka przedsięwzięć. Na północ od Birsgallen obsadziły nasze wojska część niemieckich oszańcowań i lewy brzeg potoku, który między wsiami Elisenhof i Tannenfeld wpada do Dźwiny. Walki n a f r o n c i e j e z i o r Demmen—Dryświaty—Miadzioł—Wiszniew toczą się dalej. Po zaciętej walce z bliska obsadziliśmy wieś Wassilina, na południowy wschód od Kozian i wieś Russaki nad potokiem Miadziołką, na północ od Postaw. Walka na bagnety koło wsi Pasternaki w obszarze Russaków zakończyła się na naszą korzyść. Obsadziliśmy wieś.

W obszarze S m o r g o n i a i na południe stamtąd jakoteż nad górnym Niemnem, koło wsi Dzielatycze, nieustające utarczki z nieprzyjacielem, który bezskutecznie stara się posunąć w kierunku wschodnim.

N a d ś r o d k o w y m S t y r e m na południe od Prypeci obsadziły nasze wojska po walce, nie docierając jednakże do kolei Kowel—Sarny, wsi Wólka Gałucyjska, Optowa, Wołczek, Miedwiece. Na kilku punktach nieprzyjaciel cofnął się w nieporządku. (Dokończenie sprawozdania nie nadeszło).

Dnia 6 października. Koło J a k o b s t a d t u stały się zwykłe utarczki ożywionemi. Na froncie na południowy zachód od Jakobstadtu bombardowali Niemcy obszar Carogrodu.

Na froncie obszaru D ź w i ń s k a nie ustaje pojedynek artyleryi. W obszarze na południe od P o s t a w wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z oszańcowań koło folwarku Zaszacze. Na froncie między jeziorami Narocz i Wiszniew odsunęliśmy dalej nieprzyjaciela. Podczas pościgu Niemców w obszarze na południe od jeziora Wiszniew, obsadziły nasze wojska Abramowszczyznę, kolonię Borowy Młyn i na południe od S m o r g o n i a położoną wieś Minki. Na południe stamtąd aż do Prypeci nie było żadnych istotnych zmian.

Koło ujścia S t o c h o d u próbował nieprzyjaciel ponownie wejść w posiadanie wsi Pożoga, przechodząc pod ochroną koncentrycznego ognia swej artyleryi do ataku. Odparliśmy ten atak. Na południowy zachód od C z a r t o r y s k a został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku wsi Nowosielki i pozostawił około 150 jeńców i jeden karabin maszynowy. Koło wsi Krasnowola i Koszyce, na wschód od Kołek, przyszło do kilku starć z posuwającym się na wschód nieprzyjacielem.

Atak lotniczy na Czerniowce.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Wczoraj latały nad miastem 3 nieprzyjacielskie aeropiany i rzuciły 23 bomby, z których 15 eksplodowało. Jedna trafiła w kościół grecko-katolicki, jednak nie wyrządziła szkody. Wypadłe z powodu silnego ciśnienia powietrza szyby, zraniły kilkanaście kobiet. Żadna bomba nie trafiła jednak w jakikolwiek objekt wojskowy.

Nad Driną, Sawą i Dunajem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Reichspost" K i r c h l e h n e r donosi z kwatery prasowej:

Na przestrzeni około 4 km., przełamały wojska sprzymierzone oddzielającą je od Serbii baryerę rzeczną, złamały opór nieprzyjacielski i stanęły na serbskie granicy.

Nasze stojące od dłuższego czasu w B o ś n i wojska, w łączności z innemi przesuniętymi tam oddziałami, przekroczyły D r i n ę.

N i e m c y wymusili przejście przez D u n a j na wschód od B e l g r a d u i kontynuują pochód.

Jasną jest rzeczą, że nie we wszystkich punktach uderzenia tego rozległego frontu wojska uderzające mają jednakową siłę ataku. Uderzenie i zagrożenie są różne. Aby centralnemu stanowisku nieprzyjaciela narzucić własną wolę, należy doprowadzić do rozstrzygającego uderzenia. W wyborze punktu ciężkości uderzenia, współdziałały polityczne stosunki na Bałkanie. O b e c n e w y p a d k i s ą w s t ę p e m d o o p e r a c y j, których oznaczenie już z góry, jest rzeczą niemożliwą.

Na Bałkanie.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. (T. B.) Członkowie nowego gabinetu, którego skład podano już w poprzednich depeszach, złożyli wczoraj o godzinie 5 tej popołudniu przysięgę.

Paryż. (T. B.) »Petit Journal« donosi z Aten: Według informacyi ze źródła oficyalnego ma być nowy gabinet zdecydowany stosownie do woli króla, przestrzegać najściślejszej neutralności. Król oświadczył, że nie chce popaść w konflikt z żadną ze stron prowadzących wojnę, ani z Niemcami i Austro-Węgrami, ani też z Francyą i jej sprzymierzeńcami,

Venizelos a Zaimis.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi zatem: Czynonść wylądowywania w Salonikch trwa dalej. Mówią dalej, że Zaimis konferuje z Venizelosem, aby otrzymać w Izbie votum zaufania. Zaimis oświadczył wobec Venizelosa, że votum „tolerancyjne" nie dałoby rządowi potrzebnej powagi do rozwiązania poważnych problemów dnia.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Londyński „Star" donosi: Z Aten depeszują, że gabinet Zaimisa będzie prowadził przeciwną politykę, niż gabinet Venizelosa. Minister handlu i oświaty Theodokis jest znanym przeciwnikiem traktatu grecko-serbskiego.

Poseł angielski u króla Konstantyna.

Londyn. (T. B. »Morning Post« donosi z Aten: Poseł angielski s i r F r a n c i s B i l i o t wczoraj imieniem mocarstw sprzymierzonych odbył dłuższą ważną konferencyę z królem Konstantynem.

Stanowisko króla.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż według ateńskiego pisma „Esperini" przesilenie ministeryalne w Grecyi miało następujący podkład: Po oświadczeniach w Izbie, odbyła się konferencya k r ó l a K o n s t a n t y n a z V e n i z e l o s e m, podczas której król oświadczył, że mobilizacyę uważa za środek ochrony i przezorności, s p r z e c i w i a s i ę j e d n a k r o z p o c z ę c i u k r o k ó w w o j e n n y c h w o b r o n i e t r z e c i c h, do czego G r e c y a z mocy pisemnych umów z u p e ł n i e n i e j e s t o b o w i ą z a n ą.

Pertraktacye przed wylądowaniem

Kolonia. (Tel. pryw.) »Kölnische Ztg« donosi, iż według »Corriere della Sera« już w ubiegły piątek przybiło do portu w Salonikach 6 wojennych okrętów transportowych, wróciły jednak do Mudros, gdy komendant Salonik założył przeciw wylądowaniu protest. Tymczasem między p o s ł e m f r a n c u s k i m a V e n i z e l o s e m nastąpiła wymiana zdań, po której poseł francuski zawiadomił okręty transportowe, iż mogą w Salonikach rozpocząć wylądowanie.

Berlin. (Tel. pryw.) »Vossische Ztg« donosi z Aten: Jako jeden z powodów ustąpienia Venizelosa podają, że król zażądał od Venizelosa, aby się nie zadowolnił jednym formalnym tylko protestem przeciw naruszeniu neutralności greckiej przez czwórporozumienie, lecz aby oświadczył stanowczo, że Grecya jest zdecydowaną bronić swej neutralności nawet z bronią w ręku. Ponieważ V e n i z e l o s wzbraniał się złożyć takie oświadczenie, król powiedział, że wobec tego nie będzie mógł akceptować polityki swego gabinetu.

Głosy francuskie o przesileniu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi o następujących głosach prasy francuskiej. „Petit Parisien" żałuje, że czwórporozumienie postąpiło dalej w przygotowaniach wojennych w celu niesienia pomocy Serbii, nim jeszcze Venizelos upadł. „Gaulois" pisze, że ekspedycya z Salonik do Serbii może natrafić na takie przeszkody, o których nikt nie pomyślał, oraz przyznaje niemieckiej dyplomacyi, że dobrze się zakrzątnęła w Sofii i w Atenach. „Echo de Paris" i inne dzienniki piszą, że G u n a r i s w kwietniu tego roku ofiarowywał czwórporozumieniu pomoc przeciw Turcyi, pod pewnymi warunkami, teraz jednak stosunki się zmieniły, gdyż król Konstanty objął obecnie sam ster rządów i powoła powolny sobie gabinet. Nie ulega wątpliwości, że zadania wojsk angielskich i francuskich na Bałkanie będą obecnie podwójnie ciężkie. Przypuszczalna neutralność Grecyi wstrzyma też zapewne Rumunię od wystąpienia, co leży w interesie państw centralnych i tak wypadki na Bałkanie ułożą się całkowicie na korzyść dwuprzymierza.

Ostrzeżenie Hervè'go.

Paryż, (T. B.) W »Guerre Sociale« oświadcza Hervè, że nie wie, ile wojsk sprzymierzeńczych poszło do M a c e d o n i i; ostrzega jednak by nie popełniano takiego błędu, jak swego czasu przy przedsięwzięciu w D a r d a n e l a c h. Jeżeli Rumunia nie będzie interweniowała, sprzymierzeńcy potrzebują co najmniej 300 do 400 tysięcy ludzi, by mieć pewność powodzenia. Ponieważ nie można osłabiać teraźniejszego frontu bojowego, a także frontu w D a r d a n e l a c h, wyłania się pytanie, skąd wziąć potrzebną ilość wojska. Nie rozporządza nią ani F r a n c y a, ani A n g l i a. H e r v é kończy pytaniem brzmiącym jak niemy wyrzut: czy też W ł o c h y nie mają wojsk potrzebnych dla tej ekspedycyi?

Treść bułgarskiej odpowiedzi.

Berlin. (Tel. pryw.) »Berliner Tageblatt« donosi z Kopenhagi: Według wiadomości z Petersburga, w odpowiedzi bułgarskiej na rosyjskie ultimatum zachowany jest ton uprzejmy, jednak stanowczy. Przedewszystkiem zaprzecza Bułgarya twierdzeniu Rosyi, aby w sztabie lub armii bułgarskiej znajdowali się niemieccy oficerowie. Następnie wyraża rząd zdziwienie z powodu ostrego stanowiska Rosyi, które Bułgarya musi uważać za prowokacyę. Bułgarya wyraża ubolewanie, jeżeli Rosya uzna odpowiedź za niedostateczną i stosunki między obu państwami z powodu tego zostaną po myśli zagrożenia rosyjskiego zerwane. Nie jest jednak w stanie ze swojej strony z powodu tego zmienić swego stanowiska.

Załagodzenie stosunków niemiecko-amerykańskich.

Rotterdam. (T. B.) »Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z N o w e g o J o r k u: List ambasadora niemieckiego do sekretarza państwa L a n s i n g a, w którym ambasador potępia zatopienie »Arabica« jak sądzą, usunie ostatnią przeszkodę dla zupełnego porozumienia z Niemcami. Prasa gratuluje prezydentowi W i l s o n o w i z powodu tego, jak pisze, największego zwycięstwa dyplomatycznego w wojnie i uznaje niezmordowane usiłowania hr Bernstorffa około utrzymania przyjaźni między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro«' — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Pomocnik biurowy

lub pomocnica

znajdzie posadę zaraz w fabryce wyrobów masarskich

Józefa Bialika, Kraków, Floryańska 51.

Zgłoszenia z próbą pisma między godziną 3-cią a 5-tą popołudniu w sklepie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiegó krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Viscby, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego, 1610

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wazelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia

M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

Od 1-go Sierpnia b. r. wychodzi w Krakowie

ILLUSTROWANY

TYGODNIK POLSKI

największe illustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu illustracyj.

„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE 5 KORON

z przesyłką. 1926

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym wprost do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA 19.

---

20 chłopców do nauki

masarstwa, szewstwa, stolarstwa, kominiarstwa i innych rzemiosł zaraz poszukuje Biuro Br. Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia L. 16.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

PORTRETY

CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.

artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—

KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—

poleca:

:-: STANISŁAW RĄB :-:

handel artykułów religijnych obrazów i ram.

Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Najnowsze modele ostatniej mody

poleca

MAGAZYN FUTER

Stanisława Wrońskiego i Synów

Kraków, pl. Szczepański 2.

PRZERABIA

Kapelusze

damskie i dziecinne

Antoni JAROSZ

Kraków, Sławkowska L. 24,

Wykonanie staranne i bardzo szybkie. 1811

Dwóch starszych

Praktykantów

przyjmie zaraz

Handel J. Piekły w Podgórzu. 1890

NAUCZYCIELKA

fachowa, gruntownie wykształcona, mogąca uczyć systemem szkolnym dwie dziewczynki 16 i 14 letnie i 9 letniego chłopca potrzebna zaraz na wieś. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1889

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Handel delikatesów z restauracyą Ludwika Otto w Mielcu

poszukuje

pomocnika

młodszego bufetowca i dwóch praktykantów początkujących. 1936

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Chrześcijańska

Spółka handlowa

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska 9

poleca: jabłka kuchenne i deserowe, ziemniaki (próbki na miejscu). Śledzie świeże holenderskie. Marmolady i powidła w wielkim wyborze.

Ceny niskie.

Rodowita Niemka

poszukuje miejsca u katolickiej rodziny. — Łaskawe zgłoszenia pod M. B. z listami WPani Żeleńskiej, Kraków, Aleja Krasińskiego Nr 23, II p. 1926

Chłopiec

z ukończoną szkołą wydziałową, z prowincyi znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu korzennym K. Ogorzałego, Kraków, Szczepańska 11. 1925

Do wynajęcia

dwa pokoje frontowe umeblowane z osobnem wejściem od 13-go października, Garncarska l. 8, parter. 1903

Edward Kordasiewicz poszukuje posady

organisty

lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Kawy palonej

- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg	Kor. 4.70
San Jago, Perłówka, najlepsza	» » » » 4.80
Caracas, Quatemala, Portorico	» » » » 5.—
Jawa	» » » » 5.05
Jamajka, Honduras, Mocca	» » » » 5.10
Ceylon	» » » » 5.30

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po $4^3/_4$ kg., albo koleją nieopłacono, z **ocleniem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg. kawy.

Zentral Amerikanischer Kaffee Import

M. KNELLER

Wien V. Ziegelofengasse 23 c.

Telefon 55/03 Rok założenia 1889

Pianola

z nutami zupełnie jak nowa, sprzedam za 600 K. — Oglądać można u WPana Słotwińskiego, stroiciela, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3. 1878

Do wynajęcia każdego czasu

Sklep 1910

na ul. Zacisze L. 10.

DO WYNAJĘCIA

zaraz lub od stycznia 5 pokoi przedpokój, kuchnia, łazienka, elektryka, ulica Karmelicka 1, III p. Wiadomość: ul. Dunajewskiego 1, II piętro.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowied. — Redaktor odpowiedzialny [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.